

Nasz felieton

Jak mawiał przorozkosny Oskar Wilde: "nic tak nie uszlachetnia jak intelekt". Niestety, myślenie nie jest zaradliwe. I to po obu stronach polityczno-ideowej barykady. Po naszej dość często stoją brodate dziady, wykrzykujące gromkim głosem: bez trwogi karzycie wszelkie /czytaj/: komunistyczne/ stoł! Po stronie komuny, sącywni jegomociele w garniturach z odrzutów eksportowych wykrzykują to samo, mając na myśli "sto" opozycyjne. Kolejność taką obrazem z uprzejmości, choć gwoli prawdy - betonów znacznie więcej u czerwonych niż u nas.

Mimo wszystko, gdy słyszę "okrzygły stół", to choć uważam się za człowieka śródka, czuję się, jakby ktoś na siłę wyjechał moje palce do gniazda elektrycznego. Czy to, co się obecnie dzieje, można uważać za ruch "do przodu"? Oto pytanie zasadnicze. Niestety przecieki z KC, które docierają także do naszej redakcji, nie pozwalają żywić nadmiernego optymizmu. Wszelkie reformy, na które władza jest gotowa zgodził się przy "czerwonym stole", przypominają siodłanie krowy; niby na oko /szczególnie z daleka/ przypomina toto wierchowca, ale wiadomo iż daleko nie na takim fałszywym koniu nie zajdzie. Doceniam odwagę Rakawskiego, gdy zaproponował Trzeciakowiakiem, Auleyternowi, Micawskie mu, i Paszydzkiemu posadę w rządzie. Ale nie mogę nadziwić się, jak można było - jak za dawnych czasów - zrobić to w sposób zupełnie antydemokratyczny. Dlaczego przedstawiciele opozycji w rządzie na wybierać rząd, a nie sama opozycja - to już śródka tajemnica Mietka Rakawskiego. Miecico tak się zagalopował, że był może w taki oto sposób reformuje nomenklaturę. I tu jest pies pogrzebany! Jak można zażądać spójnie, która skądąja się z sączach tylko łat i trzymają się się przysłówowe słowo /onoru??



Entelczek, pętlczek



Wprawdzie tragedia naszego uboższego społeczeństwa - można po wiedzieć parafrazując znów Oskara W. - jest to, że nie może sobie pozwolić na nic innego, jak tylko na samozaparcie. Problem w tym, że musi także pozwolić sobie na co innego: na zmianę rządu! To nie nomyłka, śądnej zmiany rządu przecież nie było: nie jest nią wymiana twarzy na bardziej czystsze i mimicznie sprawne rządy. Zmiana rządu, to zmiana politycznych ocejji, to zmiana stylu rządzania.

Tymczasem u nas, jak zwykle to samo: monopol władzy, monopol organizacji, monopol informacji, monopol gospodarki, monopol jedynie słusznej idei. Totalny bezruch, chaos, niemożność, demoralizacja i deprenolędr. Oto najbrutrzejsza definicja socjalizmu. W tak skonstruowanej rzeczywistości opozycja nazywana jest "rzesem, który przyznaje się do niepełnego orona" /Urzulelski w Urusie 21.10/. W normalnie funkcjonującej państwach jest niezbędna jak tlen, artykułuje bowiem niewygodna dla władzy rolę ludu.

"Iedawne pogródki Urzulelskiego wobec opozycji: "nie zdrądy nam ruka w obronie socjalistycznego państwa", każą mi być umiarkowanym scentykiem. Zresztie chyba niewiele wiery, że czerwony stobroblem nieudolnej władzy. To jest bowiem wprzyczyna naszej niedoli, wprzyczyna wszelkich nomenndw i słynnych już w świecie "polskich parodoków". Niewątpliwie coś się zmieni i to na lepsze. Ale nie jest to powód do zadowolenia - z b y t m a z o się zmienia i z b y t w o l n o ! !

Aspiracje społeczne, rozbudzone ponownie sierpińniowym trywem i rysujące się wówczas nadzieje na kompromis, są w oczach władzy bezwzględnie wyćwiczone: wolności się im zachciło, o! Takie to już słowiańskie dusze ...

Czerwony stoliczek

Czy należy więc mieć jakiegoś zdumienia na kompromis, zawarty przy czerwonym stole?? To zależy, kto na co liczy. Już teraz wiadomo, że władza stoiuje ograne chwyt: miessa w tematach rozmów, miessa w składach ekip /istnieje "czarna lista" opozycjonistów, z którymi na śądne skerby świata komuna rozmawiać nie chce/, miessa w propagandzie. Pierw były rozmowy o rozmowach, teraz usiłuje się rozmawiać o osobach, później zamowne o konstrukcji tego samego, okrytego mebla. Czy kiedyś podamy o konkretnach i to z jakim rezultatem?

Wydaje się, że szansa na rychłą legnizację "Solidarności" nie ma już szans. Tworzył to prawie jednocześnie Wasz Generał w czasie drzewnej mowy w "Krusie". Bo nastąpić to ma dopiero po "osiagnięciu niezbędnej, podstawowej równowagi gospodarczej" w 2000 ? /"stworzeniu ujęcia dla aspiracji politycznych" /może przedzej, choć w okaleczonej formie/, "usunięciu polskiej racji stanu" /czytaj/: komunistycznego monopolu władzy/, "pozbyciu się finansowego zasilania przez czynniki zewnętrzne". Zdyktansowanemu się od sił ekstrawagancjalistycznych". Czyżby znów miało wszystko zostać po staremu